

## Ustawa krajobrazowa potrzebna. Debata publiczna jeszcze bardziej

**Uchwalenie ustawy o ochronie krajobrazu może mieć przełomowe znaczenie, ponieważ wprowadzi ustawową definicję krajobrazu, której dotychczas nie mamy. Może też być ważnym krokiem w kierunku otwarcia debaty publicznej na temat jakości krajobrazu, który nas otacza – twierdzi dr inż. arch. Anna Staniewska z Instytutu Architektury Krajobrazu Politechniki Krakowskiej.**



fot. Thinkstock

**Krzysztof Sobczak: W opublikowanym niedawno w serwisie Lex.pl wywiadzie Prawo nie sprzyja ładnej architekturze prof. Hubert Izdebski stwierdził, że „obowiązujące obecnie w Polsce prawo nie stwarza warunków do tworzenia ładnej i harmonijnej zabudowy”. Czy w takim razie proponowana przez prezydenta ustawa krajobrazowa może pozytywnie wpłynąć na to zjawisko?**

**Anna Staniewska:** Po pierwsze, ustawa krajobrazowa jest dość istotną częścią wdrażania Europejskiej Konwencji Krajobrazowej, które Polska jest sygnatariuszem.

Zagadnienia dotyczące spraw krajobrazu są obecnie rozproszone po różnych aktach prawnych - od ustawy o ochronie zabytków (definicja krajobrazu kulturowego) przez ustawę o ochronie przyrody i procedury sporządzania ocen oddziaływania na środowisko, które podejmują także wątek oddziaływania inwestycji na krajobraz. Projekt ustawy krajobrazowej jest przełomowy, ponieważ wprowadza ustawową definicję krajobrazu, której dotychczas nie stosowano i jest to ważny krok w kierunku otwarcia debaty publicznej na temat jakości krajobrazu, który nas otacza. Projekt ustawy podejmuje istotne wątki - np. krajobrazów priorytetowych i zapewne jeśli o nie chodzi, to ustawa może się przyczynić do ich zachowania, czyli utrwalenia ich piękna, które zostanie określone jako cenne. Inną sprawą jest jednak kwestia szerszej pojmowanego ładu przestrzennego.

**Czytaj także: Ustawa o ochronie krajobrazu zagrożona >>>**

Uważam, że w obowiązujących w Polsce ustawach dotyczących kształtowania przestrzeni jest wiele możliwości ustalania zasad obowiązujących na obszarach objętych planowaniem - na przykład określenia wysokości, kształtowania dachów, kolorystyki elewacji itp. Problem tylko w tym, że procent powierzchni naszego kraju objęty miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego, w ramach których można sporządzać studia krajobrazowe i wprowadzać zasady kształtowania przestrzeni dające ład, jest niewielki. Skutki są widoczne gołym okiem - rozproszenie zabudowy, nieekonomicznie prowadzona infrastruktura, chaos i koszmary architektoniczne. Zapisy projektu ustawy krajobrazowej w jakiejś mierze próbują temu zaradzić, ale pozostawiają niestety problem tzw. krajobrazów codzienności - to jest tych, które będą poza grupą priorytetowych, a na których codzienny odbiór jesteśmy skazani. Jeśli o nie chodzi, to projekt podejmuje ważną próbę okiełznania zalewu przestrzeni reklamami.

**Więcej: Ustawa krajobrazowa może być uchwalona jeszcze w tym roku? >>>**

**Jakimi narzędziami prawodawca może zniechęcać (zabraniać?) do budowy brzydkich domów, fabryk i innych budowli, a stymulować (nakazywać?) inwestorów w kierunku ładu przestrzennego i dobrego gustu?**

Obowiązujące w Polsce prawo posługuje się narzędziami wpływu na kompozycję przestrzeni. W planach miejscowych można określać gabaryty obiektów, geometrię dachów, kolorystykę i ewentualny dobór materiałów, więc ta stymulacja w kierunku ładu przestrzennego bywa tam, gdzie są plany miejscowe, a są na niewielkiej powierzchni kraju i uchwalane często w bólach. Inna sprawa to fakt, że często takie zapisy budzą społeczny sprzeciw jako "ograniczenie wolności". Tymczasem bardzo często wynikają one z chęci zachowania tożsamości miejsca, lokalnych tradycji, co nie spotyka się ze zrozumieniem, nawet mimo podziwiania krajobrazów, które powstają w wyniku respektowania reguł planistycznych tego typu. Prosty przykład - Polacy jeżdżą na narty w Alpy i są zachwyceni tamtejszymi miejscowościami górskimi i ich stylem, a jak budują u siebie dom i mają zachować nakazany kąt spadku dachu, to będą kombinować, jak to ominąć. Obawiam się, że estetyki nie można nakazać ustawowo, a i kanony piękna mogą być różne. Tyle tylko, że powinny one się mieścić w ramach ustalonego porządku przestrzeni, który - co warto zaznaczyć - ma swój wymiar ekonomiczny. Bo zwarta infrastruktura mniej kosztuje i można ją zapewnić większej liczbie odbiorców. Uważam, podobnie jak wielu architektów i urbanistów w Polsce, że nieład przestrzenny w Polsce w dużym stopniu wynika ze słabości planowania przestrzennego. Co więcej, kiedyś polscy architekci opracowywali wzorniki z inspiracjami do budowy współczesnych domów

nawiązujących do tradycji regionów, a dziś inwestorzy estetykę często pojmują jako demonstrację zasobności portfela albo kopiowanie wzorców pożyczonych, a dom tzw. katalogowy często stanowi kompilację rozmaitych stylów. Brakuje moim zdaniem we współczesnych realizacjach w polskim krajobrazie takiej pozytywnej dumy z własnych korzeni i tożsamości - i nie chodzi tu o stawiane od morza do Tatr karczmę pseudogóralskie, ale na to nie ma lekarstwa ustawowego.

**Czy jest szansa na stworzenie takiego prawa – ustawa krajobrazowa, kodeks budowlany – które byłoby w stanie godzić te sprzeczne racje? Wszyscy potrzebujemy energii elektrycznej, jesteśmy też za odnawialną (wiatraki!), nie wyobrażamy sobie życia bez telefonów komórkowych, ale potrzebne do tego maszty i inne budowle niech powstają gdzieś indziej.**

Moim zdaniem szansa jest nie tyle w zapisach prawa co w podejściu do problemu. Przede wszystkim to jest kwestia umiejętności publicznej debaty, prowadzenia negocjacji i odwagi w ustaleniu reguł gry. Podam następujący przykład: operator telefonii komórkowej chciał zbudować maszt przekaźnikowy, żeby zapewnić dobry sygnał mieszkańcom miejscowości leżącej tuż przy granicy parku narodowego, w strefie ochrony widokowej. Cennej, bo chodziło o widok na Tatry z obszaru Pienińskiego Parku Narodowego. Miejscowe plany nie zezwalały na budowę masztu w otulinie, ale łączność była potrzebna i rozumiejąc to w pełni Park Narodowy wcale nie złagodził stanowiska, ale żeby wypracować rozwiązanie alternatywne prowadził negocjacje, które trwały kilka lat. Przełom pojawił się w momencie, gdy inwestor uznał, że nie musi wznosić nowej konstrukcji - i finalnie przekaźnik zamontowano na pylonie mostu na Dunajcu. Zasięg jest a i widok na Tatry się uchował.

Sądzę, że w wielu spornych przypadkach strony, zarówno inwestorzy od wiatraków, telefonii komórkowej, jak i gminy, podchodzą do sprawy sztywno, w atmosferze nieudomówień, a także podejmują tego typu rozmowy i negocjacje w momencie, gdy konflikty są zaognione i trudno szukać rozwiązań bez urazy dla własnych ambicji.

**Projekt prezydencki mówi, że to samorządy wojewódzkie mają określać kryteria dla planowania takich budowli. Jest to krytykowane z jednej strony przez zainteresowane branże - energetyka, reklama wielkoformatowa - że te samorządy mogą przyjmować niekorzystne dla nich zasady. A z drugiej strony gminy obawiają się, że one to już nie będą w tej dziedzinie miały nic do powiedzenia. To gdzie powinien być ten ośrodek decyzyjny? A może ustawa powinna precyzyjnie określać kryteria i nie zostawiać pola do popisu lokalnym działaczom i politykom?**

Działacze i politycy zawsze będą chcieli mieć coś do powiedzenia, bo w przestrzeni zawsze się będą ogniskować sprzeczne interesy, które są dobrą pożywką dla polityki. Sądzę jednak, że samorządy województw będą miały szersze spojrzenie w kontekście większego obszaru i będą miały paradoksalnie więcej możliwości wskazywania rozwiązań i lokalizacji pożądaných z punktu widzenia kształtowania przestrzeni, które też dadzą możliwość legalnego działania inwestorom. A sytuację protestów ze strony branży rozumiem bardzo prosto - każde ograniczenie już istniejących przywilejów wywołuje sprzeciw. Wobec obecnych liberalnych zasad, każde wprowadzenie reguł w tym zakresie będzie wywoływać niezadowolenie. Ale skutki dla naszego oka z pewnością są warte ustalenia zasad.

**Warto przeczytać:**

